



Prof. dr hab. Jan Żaryn

Warszawa, 20 grudnia 2017 r.

INH UKSW

Warszawa, ul. Wóycickiego 1/3; budynek nr 23.

Recenzja pracy doktorskiej mgr **Tomasza Greniucha**

pt. „**Chrystus za nas, my za Chrystusa**”.

- **Historia Zgrupowania Oddziałów Leśnych VII Śląskiego Okręgu Narodowych Sił Zbrojnych pod dowództwem kpt. Henryka Flamego „Bartka”, Lublin 2017, ss. 467.**

Promotor:

Prof. KUL dr hab. Tomasz Panfil

Autor omawianej pracy, mgr Tomasz Greniuch jest młodym historykiem (rocznik 1982), ale już rozpoznawalnym wśród badaczy od lat zajmujących się ruchem narodowym. Jego zainteresowania tym – głównie z racji ideologicznych – zaniedbanym niegdyś obszarem badawczym łączą się z jednocześnie pasją historyka regionalisty, publicysty i działacza społecznego. Ziemia podbeskidzka, choć autor sam uważa że jej nazwa jest wymysłem administracyjnym, a nie rzeczowym odwołaniem się do historii czy geografii, stanowi od lat przedmiot jego fascynacji badawczych. Podobnie postać kpt Flame i oraz Narodowe Siły Zbrojne. Doktorat jest, można powiedzieć, zwieńczeniem dotychczasowych dociekań. Ich efektem jest kilkanaście publikacji, wśród których dominuje historia NSZ. W 2008 r. autor opublikował z kolei swoją pracę magisterską obronioną na Wydziale Historyczno-Pedagogicznym Uniwersytetu Opolskiego, której przedmiotem była biografia „Króla Podbeskidzia”, czyli kpt Henryka Flame. Książka ta stanowi ważny przyczynek do poznania historii „Żołnierzy Wyklętych” i jest często cytowana. Autor jest także publicystą w pismach ideowo-historycznych (m.in. prowadzi własny blog), a jako doktorant KUL należy do

stowarzyszenia „Vade Mecum”. Jest także korporantem i działaczem politycznym, związanym z organizacjami odwołującymi się do dorobku obozu narodowego.

Można zatem powiedzieć, z jednej strony, że jest świetnie przygotowany do zrealizowania tematu badawczego, gdyż jest mu on bliski tak z racji emocjonalnych, jak i intelektualnych. Z drugiej strony, utożsamianie się zbyt ze swoim bohaterem i jego środowiskiem, jak wiadomo stanowić może ograniczenie twórcze. W tym przypadku jednak, autor potrafił wykorzystać pozytywne emocje, które posłużyły mu do przeprowadzenia wyjątkowo rzetelnej kwerendy. Jest jednak i trzecia strona medalu, której na ogół nie ma, a mianowicie, w jakiej mierze praca doktorska jest kolejnym powieleniem kwerendy wykorzystanej w pracy magisterskiej. I tutaj moja czujność podpowiada mi, że nie tylko część biograficzna, ale także dalsze rozdziały pracy (z wykorzystaniem relacji rodzinnych) zawierają ustalenie, z tego punktu widzenia, wtórne. Stąd osobiście nie jestem zwolennikiem pisania przez doktorantów dysertacji stanowiących kontynuację kwerendy podjętej przy pisaniu pracy magisterskiej. Doktorat ma być dowodem sprawności warsztatowej kandydata do tytułu dr nauk historycznych (tym bardziej tak się stanie, gdy będzie ten próg ostatnim na drodze do profesury). Wydaje się jednak, niestety nie miałem wglądu do pracy mgr, że doktorant na tyle znacząco poszerzył kwerendę i dodał nowe wątki (choćby ostatnie rozdziały), nieznane badaczom do roku 2008, że można pracę uznać za oryginalną i, co do tej drugiej kwestii nie mam wątpliwości, samodzielnej.

Zakres terytorialny i chronologiczny pracy autor opisał zasadnie i przekonująco. Zdecydował się jednak prześledzić losy Zgrupowania do „ostatniego żołnierza Bartka”, który zginął w 1950 r. Pytanie, czy nie należało zatem prześledzić losów żołnierzy Bartka i ich rodzin inwigilowanych także po 1956 r. przez SB. Przekonują o tym m.in. tworzone na ich temat tzw. charakterystyki. Osobnym tematem, obejmującym współczesne czasy, jest historia starań o dotarcie do szczątków pomordowanych żołnierzy Bartka i ich odkrycie. Autor korzysta zresztą z wyników badań prowadzonych przez zespół prof. K. Szwagrzyka.

We wstępie, analizując podstawowy materiał źródłowy, z którego autor nolens volens musiał korzystać, napisał on w komentarzu: „Bezkrytyczne podchodzenie do protokołów przesłuchań, choć to najbardziej atrakcyjny materiał dla historyka (wszak teoretycznie źródłem jest oskarżony

– żołnierz podziemia), w rzeczywistości sprowadza się do budowania narracji stworzonej przez funkcjonariusza UBP”. I rzeczywiście, ma rację. Akta gromadzone przez funkcjonariuszy UB i przez nich wytwarzane, czyli karno-śledcze, logicznie ułożone i przekazywane najpierw prokuraturze, a na następnym etapie sądowi (najczęściej j. WSR) miały w swej treści dowodzić przestępczej działalności podsądnych, niezależnie od ich rzeczywistych dokonań i poglądów. Nie byli oni, rzecz jasna, traktowani podmiotowo, a jedynie jako przyszłe ofiary wyroków sądowych. Te zaś miały zapadać zgodnie z logiką akt powstałych w MBP. Obecnie zatem, z jednej strony nie możemy pominąć tego typu źródła, z drugiej strony zaś, musimy z dużą rezerwą podchodzić do zawartych w nich faktów (nie wspominając o interpretacji). Według relacji, które zbierałem osobiście w latach 90-tych od żołnierzy NSZ, dominowały osoby które wspominały o swoistej grze, prowadzonej przez podsądnych. Gra o życie polegała na tym, by z jednej strony mówić i dzięki temu nie dać się zakatować, z drugiej strony mówić jak najmniej o osobach, o których UB może nie wiedzieć. Najlepiej było opowiadać o działalności podziemia w oparciu jedynie o pseudonimy i o historie osób, które już nie żyły. Oczywiście, druga strona także zdawała sobie sprawę z zasad gry, stąd z tego i tak nierównego pojedynku tym nie zawsze udawało się wyjść zwycięsko. Autor wyczerpująco opisuje zarówno bazę źródłową, jak i opracowania dotyczące czy to NSZ, czy to regionu. Szczególnie warto podkreślić, że wobec wielowątkowej narracji, autor musiał dotrzeć do bardzo licznych i różnorodnych akt, od rodzinno-lokalnych, po centralne: IPN czy CAW. O skali kwerendy niech świadczy fakt, że dotarł nawet do tak niszowego periodyku środowiska NSZ-OP, wydawanego w latach 90-tych jak „Szaniec Chrobrego”, którego byłem redaktorem naczelnym. Wielowątkowość pracy powodowała także, że autor musiał sięgać bo liczne, także niszowe, publikacje, a nadto cenne relacje. Warto może było wymienić jako osobną kategorię opracowań: monografie, zbiorowe w tym pokonferencyjne, itd., ukazujących się w ramach serii oddziałowej IPN w Katowicach (np. praca M. Sikory o Żywiecczyźnie). Omawiając kwestie nielegalnych dróg przerzutowych, szczególnie via Szczecin lub szerzej Pomorze Zachodnie, warto było sięgnąć do ustaleń autora prac o WOP, dr Marcina Stefaniaka (zob. np. Działalność aparatu represji na zachodnim pograniczu Polski w latach 1945 – 1950, Szczecin 2008 i inne, zob. bibliografia), a szczególnie dr Wojciecha Frazika z IPN w Krakowie (zob. najnowszą pracę o emisariuszu SN i rządu RP na uchodźstwie, naukowcu, prof. Wacławie Felczaku; tamże literatura przedmiotu dot. Węgierskiego szlaku polskich żołnierzy wrzesnia 1939 r.). Przy omawianiu (rozdz. I) życiorysy młodego Flame i jego rodziny, w tym historii

konfliktu polsko-czeskiego na Zaolziu, zabrakło mi odniesienia się do prac fundamentalnych prof. Marka K. Kamińskiego, czy prof. Wojciecha Rojka. Z kolei na temat siatki obozów koncentracyjnych i pracy oraz stalagów, czy oflagów (w tym na obszarze austriackim jest bogata literatura przedmiotu, np. Cz. Madajczyka, M. Wardzyńskiej, B. Kopki, czy wyd. Polsko-Niemieckie Pojednanie). Kwestia włączenia Śląska Cieszyńskiego do III Rzeszy już w 1939 r. jest omawiana w pracach prof. Ryszarda Kaczmarka, ale także np. przez M. Sikorę, Niszczyć by tworzyć. Germanizacja Żywiecczyny przez narodowosocjalistyczne Niemcy 1939 – 1944/45. Ta porównawcza analiza mogła wzmocnić opis rzeczywistości na pobliskim Śląsku C. (także bogata bibliografia). W przypisie 177 można było odnotować w literaturze przedmiotu prace P. Gontarczyka o PPR i A. Kister o strukturze i zależności partyzantki komunistyczno-sowieckiej od centrali NKWD.

Z kolei, w przypadku bogatej prezentacji źródeł (archiwalnych i wydanych) zadziwia mizerny efekt kwerendy w londyńskim archiwum tak SPP, jak i szczególnie w zbiorach (np. w zespole MSW Zygmunta Berezowskiego, ale także w kolekcji gen. W. Andersa, i innych) w Instytucie i Muzeum gen. W. E. Sikorskiego. Z kolei, jeśli chodzi o bogato wykorzystywane zbiory IPN można było nieco szerzej scharakteryzować niektóre zespoły, jak WSR-owskie, czy choćby specyficzne dokumenty jakimi są tzw. charakterystyki, czyli opracowania Biura „C” przygotowywane do końca istnienia PRL przez archiwistów SB, a dotyczące obiektów (np. VII Okręg Cieszyński NSZ) i osób podlegających stałej lub doraźnej inwigilacji. Dla historyków jest materiał pośredni, ale ważny, gdyż często nie można już trafić do oryginałów dokumentów z lat 40-tych, czy 50-tych, z których korzystali archiwiści SB np. w latach 70-tych, a które pod koniec lat 80-tych lub wcześniej zaczęły ginąć (bądź je brakowano). Ważnym zespołem archiwalnym są dokumenty – raporty dekadowe i miesięczne przesyłane przez wojewódzkie struktury KBW do centrali MBP, w tym dane statystyczne o ofiarach potyczek (oczywiście jest także na ten temat literatura przedmiotu, zob. np. J. Zieliński o śląskich jednostkach KBW, czy T. Taborek o ich łódzkim odpowiedniku).

Praca składa się z 4 części, w sumie obejmujących aż 13 rozdziałów; ma charakter wielowątkowy, stąd autor, trzymając się chronologii wydarzeń, jednocześnie dzieli swą pracę według klucza rzeczowego. Ta wielowątkowość jest także dowodem na dobre przygotowanie warsztatowe doktoranta.

Główne części pracy dotyczą historii powstawania oddziału „Bartka”, jego umocowania w strukturze NSZ od wiosny 1945 r. (reorganizacja struktur w momencie nowej sytuacji geopolitycznej). W ramach opisu tego procesu, autor bardzo ciekawie m.in. opisuje skład oddziału, w tym proveniencję żołnierzy. Byli to bowiem zarówno żołnierze AK, czy NSZ czasów wojny, jak i b. milicjanci, dezterterzy z różnych struktur LWP, w końcu byli żołnierze Wehrmachtu z III DVL, niesłusznie oskarżani przez nowe władze o kolaborację z Niemcami (w tym kontekście b. ważny jest przykład biografii Ferdynanda Biernata). Dzięki dotarciu głównie do licznych protokołów przesłuchań, autor drobiazgowo zrekonstruował struktury zgrupowania, łączność między poszczególnymi grupami, obozowiska na Baraniej Górze i gdzie indziej, uzbrojenie i umundurowanie (ryngrafy z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej świadczące o współpracy z oo. Paulinami), także kontakty z kapłanami, w końcu łączność z innymi strukturami niepodległościowymi, nawet tak odległymi terytorialnie jak KWP, czy oddziały WiN z Lubelszczyzny, a wreszcie kontakty z żołnierzami WP (w tym pozytywne, o czym świadczy opis wspólnej zabawy, czy też sabotowanie rozkazów UB przez żołnierzy). W lipcu 1946 r. stan zgrupowania liczył ponad 300 żołnierzy, którzy byli rozlokowani w 16 grupach oddziałów leśnych. Stąd, autor bardzo wnikliwie potrafił odtworzyć życie oddziału leśnego, zarówno skład osobowy kierownictwa, jak i obozowiska, życie codzienne, dyscyplinę w oddziale, czy akcje bojowe (rozdz. IX). W tym ostatnim, jednym z najdłuższych podrozdziałów, autor opisuje kolejne, jakże liczne potyczki, wycieczki i przypadkowe spotkania zamieniające się w akcje bojowe oddziałów NSZ z formacjami reżymowymi, akcje ekspriopracyjne, zajmowanie sklepów w celu gromadzenia żywności na zimę, itd. Szczegółowość opisu poszczególnych akcji/potyczek, rozbicia posterunków, pobicie członków PPR itd., jest imponująca; autor korzystał z wielu źródeł, co zwiększa wartość tych ustaleń. Szczególnie interesujący jawi się 3 okres działań bojowych, czyli wiosna 1946 r. Jest to związane nie tylko z zakończeniem sezonu zimowego, niesprzyjającego akcjom bojowym, ale także większą nadzieją na konflikt między Sowietami a Anglosasami i zbliżającym się referendum (mowa Churchilla w Fulton z 5III 1946 r., a w Kraju wzmożone ataki na PSL i podziemie; autor opisuje akcję propagandową i zbrojne najścia na lokale wyborcze oddziału „Bartka” w przeddzień 30 VI). Autor precyzyjnie opisuje także największą akcję zgrupowania, czyli defiladę 3-majową w Wiśle, w której jednak – wg jego ustaleń wzięło udział jedynie 80 żołnierzy NSZ, w tym 3 kobiety, co zmusiło dowódcę do zaniechania marszu do centrum miasta. Według autora akcja, trwająca kilka godzin, totalnie

zaskoczyła MO i UB w Cieszynie, stanowiła także dowód że aparat nie posiadał wiarygodnych konfidentów.

Przy tym jakże szczegółowym opisie konkretnych akcji bojowych, a następnie przebiegu ujawniania się „Bartka” i jego ludzi w ramach amnestii 1947 r., także pozostania innych w podziemiu, warto było znaleźć miejsce (najlepiej w ramach istniejącego podsumowania tego rozdziału X) na rozważania szersze np. dotyczące stosunki żołnierzy Bartka do rzeczywistości; czy był to ich zdaniem stan wojny? Czy okupacja? Czy zatem należało kontynuować walkę zgodnie z metodami wypracowanymi przez AK, NSZ czy BCh szczególnie w latach 1943-44 w terenie. Czy młody wiek partyzantów pozwala postawić też taką tezę, że trzon partyzantki stanowili nie tylko doświadczeni w bojach z lat okupacji, ale także najmłodsi, którzy mogli mieć jedynie wyobrażenie o okupacji wojennej. Oczywiście tych pytań jest dużo więcej.

Największe wrażenie u czytelnika robi ta część pracy (a także aneksy źródłowe), która dotyczy naszej wiedzy o zamordowaniu przez funkcjonariuszy UB ponad 100 zapewne żołnierzy NSZ, w czasie snu, w wyniku wybuchu ładunków podłożonych w miejscu, z którego mieli rzekomo następnego dnia przebiec się dalej, na Zachód – do Brygady. Ta prowokacja ubecka, zorganizowana i przeprowadzana świadomie z wyjątkowym cynizmem wypełnia kategorię zbrodni nie podlegającej przedawnieniu. Autor był osobiście zaangażowany, wraz z wieloma innymi osobami, w proces odnajdowania miejsca zbrodni i upamiętnienia żołnierzy Bartka. Opis kolejnych ekspedycji ekipy prof. K. Szwaagrzyka jest zatem z nim skonsultowany. Dowiemy się o tym z drugiej recenzji. Ostatnie rozdziały pracy skłaniają jednak także do pytań natury ogólniejszej, w tym o powód podjęcia przez UB operacji „Lawina”. Autor pisze o rozpracowywaniu zgrupowania praktycznie od jesieni 1945 r., w tym o wiedzy UB dotyczącej usilnych starań „Bartka” by NSZ zorganizował wyjazd jego ludzi na Zachód, do Brygady Świętokrzyskiej. Wszystko jednak wskazywało na to, że co najmniej od lipca 1946 r. zaczął opadać dynamizm akcji zbrojnych przeprowadzanych przez kolejne oddziały zgrupowania „Bartka”. Jesienią 1946 r. już zaczęli zwyciężać w potyczkach Ubecy. Czy zatem prowokacja zakończona mordem była de facto zemstą, czy jednak brutalnym sposobem na rozładowanie łasów? Czy jest jakaś analiza dokonana przez kierownictwo MBP na ten temat. A może podjęta równoległe do prowadzonych przez grupy operacyjne UB, czy KBW akcji bojowe, decyzja o prowokacji z definicji (w imię konspiracji) miała swoją dynamikę i nawet na poziomie

decyzyjnym nie było łączności między odpowiedzialnymi za działania bojowe w terenie, a „Lawiną”/ Wendrowskim?

W pracy jest trochę drobnych uchybień, takich jak np. brak spacji, czy błędy interpunkcyjne, ale jak na tak obszerną pracę to margines. Pracę czyta się generalnie bardzo dobrze. Świadczy to też dobrze o samym autorze, zdecydowanie dojrzałym historyku, który potrafił połączyć w jednej rozprawie, niejako dwie monografie, metodycznie nie tożsame; pierwszą opartą na biografistyce (do tej kategorii zaliczam także biogramy), drugą dotyczącą ważnego środowiska, NSZ na Śląsku, wraz całym kontekstem historycznym – innym w przypadku opowieści o osobie, innym w przypadku omawiania dziejów zgrupowania oraz prowokacji UB. Oczywiście warto ją wydać w formie książki. Prośba jednak o poprawienie oczywistych niezgrabności. (Np. str 25 – czy 3-letnie dziecko mogło się przekonać jak trudno było być Polakiem? (zdanie nielogiczne, co autor stwierdza w zdaniu poprzedzającym). Radzę nie pisać, że ktoś (Józef Brosz) był „prawdopodobnie tajnym współpracownikiem”. Jeśli został zarejestrowany, a nie ma dodatkowych dowodów na fakt współpracy, to historycy piszą: „zarejestrowany jako tw przez aparat bezpieczeństwa” (czy inna kategoria; czyli przywołujemy fakt, bez rozstrzygania czy współpraca miała rzeczywiście miejsce); jeśli można udowodnić, to piszemy jednoznacznie: „był tw”. Nieco podobny problem jawi się przy okazji opisu wyroków śmierci wydawanych, a następnie wykonywanych przez podziemie. Np. na str 233 autor opisuje akcję, w której został z wyroku zabity jako konfident UB, J. Buchacz. W przypisie brak jest jednoznacznej informacji, czy autor potwierdza, czy nie – a może ma wątpliwości – że J.B. był konfidentem UB w świetle swej wiedzy, a nie wiedzy ówczesnego kierownictwa zgrupowania „Bartka”. Innego kalibru błędem jest niejasna tytulatura Flamego, konkretnie jego stopnia wojskowego. W czerwcu 1946 r. zostaje awansowany przez d-dztwo BŚ na kpt; do kiedy jest zatem w pracy nadal porucznikiem? W wielu przypadkach autor umieszcza bardzo dobre biogramy (np. S. Janusa i kolejnych d-ców, potem żołnierzy „Bartka” z AK i NSZ, z harcerstwa, itd.; czy dowódcztwa KG), a wobec innych bohaterów jednak tego nie robi (np. Z. Broniewskiego). Warto było napisać we wstępie, jaki został zastosowany klucz (np. brak dostatecznych materiałów). W biogramach brakuje także często daty śmierci, a są one dostępne w opracowaniach, (np. Michał Pobocho, zm. 18 IV 2001 r.), a dzięki temu biogram różniłby się nieco od zamieszczonego w pracy W.J. Muszyńskiego. Nie wiem też dlaczego np. w przypisie

poświęconym K. Zaborskiemu „Łamigłowie”, od razu autor nie napisał dalszego ciągu jego biografii, czyli od lipca 1945 r. gdy został zwerbowany przez UB. Generalnie jednak, biogramy stanowią bardzo ważną część pracy i wyjaśniają wiele kwestii, nie tylko biograficznych, ale np. środowiskowych (m.in. „pochodzenia” harcercskiego, AK-owskiego czy NZW, do momentu rozbicia przez UB).

Interesujące by było także, by autor precyzyjniej wyjaśnił jaki istniał związek organizacyjny między NSZ Śl. Cieszyńskiego, a resztą struktury NSZ-OP? Czy w związku z utworzeniem NIE, a następnie Delegaturą Sił Zbrojnych i podległych mu okręgów, tamtejszy NSZ-OP znalazł się (także) w tej nowej strukturze kierowanej przez plk J. Rzepeckiego, czy funkcjonował niezależnie? A może nie zdążył? Przypomnę, że z plk Rzepeckim i innymi oficerami Delegatury współpracowały komórki dowództwa KG NSZ-OP, z plk St. Kasznicą i plk J. Kamińskim na czele (zob. np. biogram M. Gniadek-Zieliński, Narodowe Siły Zbrojne 1942 – 1947, Warszawa 2017, s. 468 i inne). Przypis 261; autor pisze o planach przerzutu oddziału „Bartka” do Brygady Świętokrzyskiej; to nie jest jedynie epizod niezrealizowany, a cały ciąg zdarzeń, o których później autor zresztą pisze (misja ks. R. Marszałka, krótki opis siatki z Regensburga). Nie układa się ten wątek w logiczną całość. Przykładowo, autor powracając do opisu działań OP w strefie amerykańskiej (a nie anglosaskiej) od jesieni 1945 r., opiera się jedynie na ustaleniach dr L. Kulińskiej, które powstały zanim historycy mieli dostęp do akt BS znajdujących się w Bibliotece Jagiellońskiej (zob. przypis 455-456). Kierownictwo ośrodka w Regensburgu nie było tylko w rękach Wawrzkowicza, gdyż wywiad OP miał kilku partnerów; placówką kierował S. W. Kozłowski „Aleksander”, późniejszy współpracownik paryskiej „Kultury” i wspomniany przez autora M. Osmólski, używający nazwiska „Biernacki”. Ważną rolę odgrywał Illakowicz, dzięki któremu BS i osobiście „Bohun” podpisali jednocześnie umowę wywiadowczą z wywiadem amerykańskim (rola szefa wywiadu plk A. Biddle’a, przedwojennego ambasadora USA w II RP), z kolei siatka w Regensburgu (Osmólski) najprawdopodobniej nadzorowała drogę Konrada, czyli szlak prowadzący od II Korpusu, gen. Andersa, czyli z Włoch, do Kraju (szedł tą drogą m.in. Witold Pilecki; autor pisze o tej drodze). Może warto było, choćby w przypisie dodać, gdzie w tym czasie była BS, i czy oddział, a raczej sztab VII Okręgu NSZ miał wiedzę konkretną, np. od emisariuszy, na temat stacjonowania Brygady i ośrodka wywiadowczego w Regensburgu. Np. na str. 93 autor pisze, ale nie uzasadnia wniosku, że J.

Wojciechowski miał kontakt z Monachium (dlaczego z Monachium? Czy chodzi o kościół św. Barbary?). Rozwija ten wątek dopiero znacznie później. Może warto było w przypisie odnieść czytelnika do dalszej strony i przypisów 455-456. Podobne problemy konstrukcyjne polegają na tym, że dopiero ok. 140 strony autor wraca do opisu relacji między AK i NSZ-OP, w tym o powstających strukturach NZW. Aż się prosiło, by strukturę OP i historię tej fazy akcji scaleniowej obozu narodowego umieścić we wcześniejszej partii pracy.

Autor precyzyjnie odtwarza historię powstawania wiosną 1945 r. VII Okręgu NSZ i skład jego niższych struktur. Brakuje mi jednak opisu dwóch ważnych podtematów: jaki był związek pomiędzy reorganizacją struktur NSZ-OP wiosną 1945 r., a próbą uaktywnienia DSZ (rola Kamińskiego) – o czym pisałem wyżej; i kolejny ważny temat – odtworzenie struktur OP z prof. B. Sobocińskim na czele i prezentacja celów tajnej organizacji sterującej KG NSZ w tym czasie (można było sięgnąć tutaj do mojej pracy, albo jeszcze lepiej publikacji dr R. Sierchuły, m.in. o Lechu Neymanie, który nota bene przybywa właśnie z Krakowa do Katowic, w celu odtworzenia tamtejszych struktur; autor przywołuje tę pracę). Np. Śląska Rada Polityczna była zapewne strukturą tajną OP, usytuowaną na poziomie „C”, a kierowaną przez centralny Zakon Narodowy. Ale to jest tylko moje przypuszczenie.

O skali aresztowań z IX-XI 1945 r. autor pisze, ale bardzo lakonicznie niejako dowodząc, że miały one miejsce z racji aktywności agenta „Łamigłowy”. Wydaje się jednak, że ani M. Pobocho, ani działacze OP z Krakowa (np. G. Potworowski i inni, w tym skoczowie Brygady), czy z Warszawy (M. Ostromięcki i zrutek Brygady M. Kobierzycka) wpadli bez udziału tego agenta, podobnie jak „Konrad”.

Mam też uwagę generalną co do jakości informacji znajdujących się na stronach internetowych. Autor często korzysta ze stron, nie odwołując się jednak do konkretnej umieszczonej tam publikacji czy autora, a jedynie podaje link. Osobiście nie jestem miłośnikiem tej metody.

Z drobnych błędów, czasem literówek, warto odnotować te, które pomogą autorowi przy ostatecznym redagowaniu pracy przez jej wydaniem: (przypis 311)- Mateusz Szpytma, a nie Szpytman; „Bohun” był plk a nie por. (przypis 464); ks. Żak udzielił, a nie dokonał spowiedzi (str. 147); str. 191 – PGR nie powstały w 1945 r., jak sugeruje autor; chodzi zapewne o

gospodarstwo podlegające w omawianym okresie Państwowym Nieruchomościom Ziemskim (PNZ).

Dawno nie byłem na Baraniej Górze; mam nadzieję, że autor zadbał o to, by tam – na stosownej tablicy upamiętniającej - turyści mogli przeczytać historię „Bartka” i jego żołnierzy. Warto także wytyczyć nowy szlak „Bartka” prowadzący z Baraniej Góry w dół, np. do Wisły lub Zameczka, lub istniejący (kończący się bodaj na Kubalonce) nazwać jego imieniem.

Uwagi powyższe, proszę traktować zatem jako wyraz dążenia do maksymalizmu przez recenzenta. Dzieło doktoranta oceniam jednoznacznie pozytywnie i bardzo wysoko. Z całym przekonaniem zatem wnoszę o dopuszczenie mgr Tomasza Greniucha do dalszych etapów przewodu doktorskiego, a doktorantowi życzę by jego praca została jak najszybciej wydana i otrzymała należne wyróżnienia oraz wnikliwe i pochlebne jednocześnie recenzje naukowe.

